

# MONITOR NIEMCY 1/12/2022

Grudzień 2022

Tytus Jaskułowski

## Artykuł programowy kanclerza RFN, Olafa Scholza w „Foreign Affairs” – próba oceny

Dnia 5 grudnia br., na łamach periodyku „Foreign Affairs” ukazał się tekst sygnowany przez kanclerza RFN, Olafa Scholza.<sup>1</sup> Miejsce publikacji jest znamienne. Najpóźniej od zaprezentowania tam w 1993 r. legendarnego eseju Saumela Huntingtona o zderzeniu cywilizacji<sup>2</sup> „Foreign Affairs” stał się jedną z najbardziej opiniotwórczych platform związanych ze stosunkami międzynarodowymi. Nie dziwi zatem, iż redakcja tegoż zaprasza aktywnych polityków do formułowania w poszczególnych wydaniach opinii i planów związanych z kształtowaniem polityki zagranicznej. Nie dziwi także, co pokazują kwerendy archiwalne, iż treść stosownych artykułów staje się świadomym elementem wpływu na relatywnie wąski krąg czytelników zawodowo zajmujących się analizą polityki zagranicznej. O ile więc nie ulega wątpliwości, iż tekst kanclerza zostanie przeczytany, o tyle szanse na pożądany przezeń ewentualny efekt inspiracji należy oceniać sceptycznie.

Jeżeli przyjąć, iż jednym z dwóch głównych założeń publikacji była chęć poprawy wizerunku RFN i Scholza osobiście – głównie w kontekście porażki tudzież naiwności dotychczasowej niemieckiej polityki wobec Rosji, forma artykułu pokazuje, iż starano się uczynić wszystko, aby wizerunek ten rzeczywiście ocieplić. Wrażenie takie potęguje świadomość tego, w jak ostrożny sposób dyplomacja RFN do tej pory formułowała oceny wobec państw innych niż demokratyczne – z którymi wiązała albo wiązały je interesy gospodarcze.

W związku z powyższym nie może być niezauważony sygnał o zdefiniowaniu agresji na Ukrainę jako wojny nastawionej, tak samo jak fragment o konieczności ścigania rosyjskich zbrodniarzy wojennych, rosnących aspiracjach Chin w walce o wpływy na świecie, albo o polskiej roli w przyjmowaniu uchodźców z Ukrainy. Istotne jest też przypomnienie wsparcia dla państw Bałkanów Zachodnich wobec ich planowanego członkostwa w UE, jak i szczególnej roli niemiecko-francuskiego partnerstwa w Europie.

Tyleż interesujące, co zwyczajowe pozostawały z drugiej strony hasła o obronie każdego centymetra terytorium NATO, unikania konfliktu z Rosją, potępieniu gróźb użycia przez broni nuklearnej, czy też wiązania przyszłego układu pokojowego z wycofaniem rosyjskich wojsk z tery-

toriów okupowanych na Ukrainie. Wyłącznie w kontekście kurtuazji należy ponadto oceniać wskazania o nieuniknionych zmianach na świecie i roli RFN w momencie takiej zmiany oraz o rzekomym oczekiwaniu europejskich partnerów Niemiec, że te ostatnie staną się „budowniczym mostów” wewnątrz UE.

Kwestie protokolarne zamykały zamykały statystyczne dane o niemieckiej pomocy wojskowej dla Ukrainy, skali reorientacji polityki energetycznej, a także konkluzja o szczególnej świadomości Niemiec związanej z doświadczeniami faszyzmu, zimnej wojny oraz odnośników do zjednoczenia Niemiec. I w tym momencie najbardziej widoczna zaczyna być hipokryzja autora tekstu. Wszak owa zimna wojna wygenerowała – nieistniejące w tekście – pojęcie nowej polityki wschodniej, która to – poprzez chęć negocjacji z Rosją za wszelką cenę – pośrednio doprowadziła do Rosyjskiej agresji na Ukrainę. Ponadto wskazywana w artykule świadomość doświadczenia faszyzmu w Niemczech – w momencie jednoczesnego ujawnienia w RFN planów grup chcących dokonywać na szeroką skalę działań antysystemowych, do zamachu stanu włącznie, także nie brzmiała szczególnie wiarygodnie.

Kwintesencją hipokryzji stało się – w kontekście ogólnych stwierdzeń Scholza – ograniczenie się, w akapicie o zjednoczeniu z NRD, do postaci kanclerza W. Brandta. Socjaldemokracja w 1989 r. miała tymczasem – najdelikatniej rzecz ujmując – nieco inny stosunek do szybkiej unifikacji niż np. CDU/CSU. A przy ewentualnych rządach SPD nie doszłoby do niej tak szybko. To jednak nie pasuje do narracji artykułu – w przeciwieństwie do kolejnego elementu ocieplania wizerunku, czyli usprawiedliwień formułowanych wobec zachowań rządu RFN przed 2022.

I tak Bundeswehra miała być liczebnie mała, gdyż Niemcy były otoczone przez sojuszników. Inne kraje po 1990 r. również ograniczały wydatki na zbrojenia, a Rosja miała być wszak wiarygodnym partnerem, np. w kwestii dostaw surowców. Ponadto NATO po 11 września 2001 r. zachowywało swoją spójność, a i tak najważniejsze były operacje strictly ekspedycyjne związane ze zwalczaniem terroryzmu.

W tekście brakuje choćby minimalnego odniesienia się do kwestii wczesnego ostrzegania albo interpretacji zagrożeń płynących ze strony Rosji. Jedyne, co widać, to spójne streszczenie rosyjskich działań politycznych od 2007 do 2014 r., bez najmniejszej nawet wzmianki na temat tego, co rząd RFN zrobił aby im zapobiec. To, że niniejszym stawiany był pośrednio zarzut zaniechania poprzednicz-

1 <https://www.foreignaffairs.com/germany/die-globale-zeitenwende>

2 <https://www.jstor.org/stable/i20045614>

ce Scholza, jest jasne. Nie można jednak oczekiwać, iż kompetentny czytelnik tekstu nie prześledzi polityki wobec Rosji np. socjaldemokratycznego kanclerza Gerharda Schrödera realizowanej wszak przed erą Angeli Merkel, ani że zapomni, iż Scholz był ministrem w jej rządzie, a także współkoalicjantem.

Taki sam zarzut można sformułować pod adresem opisanego w artykule okresu po 2014 r. Wskazano w stosownym akapicie na balans inicjatyw Niemiec i Francji, opartych na jednoczesnych sankcjach i dialogu. Przypominano konkretne pomysły, np. format normandzki, jednakże nadal bez jakiegokolwiek odniesienia się do faktycznych efektów. Na krytykę polityki RFN – nawet minimalną – nie było już miejsca. Co najwyżej na podkreślenie, że dyplomatyczne sukcesy niszczył „rosyjski rewizjonizm”. Błędów i naiwności po stronie niemieckich nie było zatem – jak można rozumieć – żadnych.

Obok usprawiedliwiania Niemiec, czasem za wszelką cenę, dominujący w tekście pozostaje egoizm, i to nie tylko na poziomie drobnych elementów stylistycznych. Tytułem przykładu, Polska owszem wymieniona jest jako państwo przyjmujące uchodźców z Ukrainy. Ale odnośne liczby w tekście dotyczą z oczywistych powodów tylko Niemiec. Przy polskich danych statystycznych niemieckie zaangażowanie wypadłoby tymczasem niezbyt imponująco.

Znamienne jest zarazem, iż w niemieckiej wersji artykułu sygnalizowana jest ochrona demokracji, bezpieczeństwa i dobrobytu. Ale najpierw Niemiec. Dopiero potem pojawiają się domniemania o oczekiwaniach europejskich partnerów RFN. Z tej perspektywy można domniemywać, iż kanclerz – uznając nieuchronny koniec dotychczasowego kształtu systemu międzynarodowego – nie wprost – ale jednak przyznaje, że będzie bronił przede wszystkim krajowych, a dopiero potem europejskich interesów. W tym kontekście można też interpretować wskazanie Scholza, iż proces integracyjny Bałkanów Zachodnich do UE nie może być przekazywaniem ich mieszkańcom nieuzasadnionych nadziei. Czyli będzie raczej rozwojem nowych rynków zbytu, a dopiero przy okazji budowaniem struktur chroniących potencjalnych nowych członków Unii przez autorytaryzmem, czy też brakiem stabilności instytucji demokratycznych.

Sygnalizowana w wielu miejscach artykułu chęć uczyńnięcia przez RFN wszystkiego, aby ochronić porządek światowy oparty na zasadach karty NZ to nic innego jak przyznanie się do porażki. System ten nie osiągnie bowiem siły sprawczej znanej choćby z czasów irackiej inwazji na Kuwejt z początku lat 90. XX w. Po wtóre, kształt tego systemu nigdy nie pozwoli na np. uchwalenie jakichkolwiek sankcji przez Radę Bezpieczeństwa wobec Rosji czy też ewentualnie Chin. Podobnie też sygnały o multilateralnych rozwiązaniach problemów globalnych, które to wspierają Niemcy, są formą zachowania minimalnych, ale

jednak istniejących form dla ponownego wprowadzenia np. Rosji do grona równoprawnych członków wspólnoty międzynarodowej.

Co najmniej górnolotne zapewnienia o staniu się przez RFN gwarantem europejskiego bezpieczeństwa na poziomie politycznej codzienności Niemiec zderzają się – z informacjami o brakach w zapasach amunicji własnej armii. Stąd też nawet, jeżeli dążenie do bycia kluczowym państwem UE pozostaje w optyce politycznej kanclerza, implementacja tegoż musi być poprzedzona radykalnym audytem instrumentarium politycznego i wojskowego RFN. Co i tak doprowadzi do pytania, skąd wziąć środki finansowe na rozbudowę Bundeswehry, np. w kontekście kryzysu gospodarczego. Tytułem przykładu, wspomniana przez Scholza inicjatywa wspólnej europejskiej obrony przeciwlotniczej – rzekomo niekonkurencyjna wobec NATO – o ile zostanie zrealizowana w całości, do najtańszych nie będzie raczej należała. A jej implementacja odbędzie się w trakcie coraz trudniejszej społecznie i politycznie w Niemczech debaty o np. wydłużeniu wieku emerytalnego i koniecznych oszczędnościach budżetowych.

To, że kanclerz tak naprawdę koncentruje się na najważniejszych problemach własnej polityki wewnętrznej i ekonomicznej, najlepiej pokazywały fragmenty artykułu dotyczące dalszego działania UE. Odchodzenie od jednomyślności w głosowaniach, np. w polityce zagranicznej i fiskalnej, mechanizmy uniemożliwiające stosowania w złej wierze prawa weta, wzmocnienie walki z nielegalną imigracją czy też – korzystna dla niemieckiego przemysłu – standaryzacja systemów obronnych, to elementy istotne dla obecnego rządu RFN i jednocześnie tematy generujące poważne różnice zdań w samej Unii. Wskazanie tych kwestii jedynie potwierdza fakt, iż od 2023 r. dojdzie do prób pierwszej implementacji wspomnianych pomysłów – i pierwszych konfliktów w tym zakresie z europejskimi partnerami RFN.

Kwestie gospodarcze – z wyraźnym podkreśleniem kwestii równowagi w dostępie do rynków – zdominowały też fragmenty tekstu poświęcone Chinom. Unikając stwierdzenia wprost o tych ostatnich jako potencjalnym zagrożeniu dla ładu światowego i odrzucając generalną politykę izolacji ChRL kanclerz – zgodnie z dawnymi tradycjami polityki wschodniej – będzie za wszelką cenę starał się jak najdłużej pielęgnować dobre relacje z Chinami dla podtrzymania dostępu do tamtejszych rynków zbytu. Wywołuje to pytania o zachowanie się RFN w przypadku wybuchu konfliktu zbrojnego ChRL z Tajwanem. Wydaje się też, że identycznie potraktowane zostały w tekście państwa Ameryki Łacińskiej – istotne dla RFN z uwagi na własne zasoby surowcowe. Obiecano im jedynie niewiele znaczące „współdecydowanie” w istotnych kwestiach o znaczeniu globalnym.

Konkluzja tekstu, a zatem odniesienie się do pragmaty-

tyzmu jako elementu współpracy z państwami, które nie przyjęły instytucji demokratycznych, ale uznawały i dostosowywały się do minimalnego konsensu w sprawie reguł systemu światowego – co oznacza brak użycia siły jako instrumentu politycznego, stanowiły najlepsze streszczenie artykułu. Niemcy nie zrezygnują z – nawet rozpaczliwych – prób zablokowania zamkniętego ładu międzyblokowego. A jeżeli jednak do takiej sytuacji dojdzie, będą starły się zachowywać możliwości nawiązywania międzyblokowego partnerstwa. Kanclerz określa to w tekście mianem pragmatyzmu. Wydaje się, że jest to również odnosząca się do doświadczeń zimnej wojny – pozbawiona ideologicznych dogmatów ekonomiczna kalkulacja. W tym sensie tytułowe pojęcie przełomu, tj. „Zeitenwende” jest w zasadzie powrotem do stanu znanego RFN z przed 1989 r., w którym doskonale radzono sobie ekonomicznie starając się nie przykładać większego znaczenia do różnic w oficjalnie odmiennych poglądach na demokrację czy poszanowanie praw człowieka.

Inna sprawa to to, że właściwym odbiorcą omawianego tekstu, obok partnerów RFN w UE i poza nią, jest właśnie Rosja. I komunikat wysyłany jej jest drugim powodem publikacji. Jak brzmi? Wyrzeczenie się imperializmu, agresji oraz stosowania siły pozostaje warunkiem powrotu do wspólnoty międzynarodowej. A czy powróci do niej Rosja rządzona przez Putina czy też innego polityka, w zasadzie jest to obojętne. RFN w każdym przypadku będzie wszak z Rosją rozmawiać